

Tomasz Czajkowski

# Związek Kobiet Żydowskich i Ochronka- -Przychodnia „Ognisko”

30 sierpnia 1927 roku zarejestrowane zostało w Warszawie stowarzyszenie pod nazwą Związek Kobiet Żydowskich (ZKŻ). Statut przyznawał ZKŻ prawo tworzenia oddziałów na terenie całego kraju. Taki lokalny oddział powstał również w Lublinie. Jedną z jego współzałożycielek była znana w mieście działaczka syjonistyczna Bela Dobrzyńska. W latach 1935-1937 Związek Kobiet Żydowskich w Lublinie miał oficjalną siedzibę w domu przy ul. Krawieckiej 41.

Zgodnie ze statutem, działalność ZKŻ miała na celu przede wszystkim: rozwój kulturalny i budzenie tożsamości narodowej wśród kobiet żydowskich; obronę ich praw oraz interesów narodowych, ekonomicznych i zawodowych; pomoc w wykształceniu ogólnym i zawodowym; budowanie więzi koleżeńskich; pomoc w bieżących problemach członkiniom związku; opiekę nad matkami i dziećmi, a także wspieranie moralne i materialne emigrantek, udających się do Palestyny. Dla osiągnięcia tych zadań ZKŻ miał prawo do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej<sup>1</sup>. Lubelski oddział Związku poświęcił się głównie pracy na rzecz własnego zakładu opiekuńczego dla dzieci pod nazwą Ochronka-Przychodnia „Ognisko”. W latach 1932-1939 zakład ten miał siedzibę w domu przy ul. Krawieckiej 41.

Statut ZKŻ wymieniał trzy kategorie członkiń: rzeczywiste, honorowe

i aplikantki. W latach 1935-1937 do lubelskiego ZKŻ należało od 180 do 200 osób. W skład Zarządu lubelskiego ZKŻ wchodziły: Dora Lewin, Bela Dobrzyńska (wiceprzewodnicząca), R. Nisenbaum, Chana Goldsztejn, M. Bursztyn, R. Zajfen, Ch. Persik, F. Fefer oraz Dina Feder-Ajzner. Członkinie Zarządu funkcje swe pełniły honorowo. Posiedzenia Zarządu odbywały się co jeden, dwa tygodnie.

Zgodnie z oceną organu nadzorczego (tj. starostwa lubelskiego) Związek prowadził „ożywioną działalność”. Wydatki i fragmenty urzędowych sprawozdań potwierdzają, że w głównej mierze była ona poświęcona „Ognisku”<sup>2</sup>, które co najmniej od 1 kwietnia 1932 roku miało siedzibę w kamienicy przy ul. Krawieckiej 41. Data powstania Ochronki-Przychodni podawana jest w źródłach raz jako 1926 rok, a raz jako 15 września 1927 roku. Użyte w nazwie Zakładu słowo „ochronka” może wprowadzać w błąd. Było to właściwie przedszkole, nazywane w okresie przedwojennym „freblówką”. W oficjalnych sprawozdaniach używano również terminu „dzieciniec”<sup>3</sup>.

Genezę powstania „Ogniska” przedstawiła na posiedzeniu Rady Miejskiej Bela Dobrzyńska.

<sup>1</sup> Związek w szczególności mógł: a) urządzać odczyty, wykłady, konferencje, zwoływać zjazdy, b) otwierać uniwersytety ludowe i zakładać kursy, c) utrzymywać bibliotekę, czytelnię, d) wydawać broszury i pisma, e) rozwijać życie towarzyskie w gronie swych członkiń, organizować chóry śpiewacze, kółka gimnastyczne, dramatyczne, urządzać koncerty, wieczornice, przedstawienia amatorskie, f) otwierać domy ludowe, g) zakładać kursy przezorności i pomocy, prowadzić biura pośrednictwa pracy, h) organizować pomoc prawną i lekarską dla swych członkiń, i) urządzać letniska, ogniska, świetlice, kolonie letnie, sanatoria, internaty, szkoły i ochronki dla dzieci, j) zakładać

Anna Szwarc i Bela Dobrzyńska w otoczeniu dzieci z przedszkola „Ognisko”. Podwórko kamienicy przy ulicy Krawieckiej 41, 1932 rok. Fot. ze zbiorów TNN [T. Cz.].



## Krawiecka 41



Dzieci z przedszkola „Ognisko” na podwórku kamienicy przy ulicy Krawieckiej 41, prawdopodobnie 1932 rok. Stoją od prawej: Anna Szwarc (kierowniczka i wychowawczyni przedszkola) oraz Bela Dobrzyńska (wiceprzewodnicząca Związku Kobiet Żydowskich w Lublinie). Źródło: *Sefer Zikaron Lublin (Księga Pamięci Lublina)* Tel Awiw 1957 [T. Cz.].

spółdzielcze przedsiębiorstwa, sklepy i pracownie. APL, SGL, sygn. 37, Statut ZKŻ, pkt 3.

<sup>2</sup> W latach 1935-1936 i 1936-1937 ZKŻ wydał na „Ognisko” odpowiednio 3 554 zł i 4 091,76 zł, co stanowiło 92 proc. związkowego budżetu



Miało to miejsce 27 września 1928 roku w trakcie debaty budżetowej na rok 1928/1929. Radna Dobrzyńska zaprotestowała wówczas przeciwko skreśleniu z budżetu miasta subwencji na rzecz „Ogniska” w wysokości 5 tys. zł tymi słowami:

„Czy znacie Panowie tę bezgraniczną nędzę mas żydowskich? Czy znają Panowie dzielnice i nory, w których biedota żydowska wegetuje? W jakich okropnych warunkach sanitarnych ci ludzie żyją, a wraz z nimi i dzieci, które po to się rodzą, by prędko ze świata schodzić? Śmiertelność wśród dzieci ubogiej ludności żydowskiej jest olbrzymia, co Panowie Lekarze stwierdzić mogą, te zaś, co zostają przy życiu, również są skazane na zagładę fizyczną i moralną. Zimne, wilgotne, bez słońca piwnice są grobem za życia dla tych dzieci, rzadko

które się wydostaje, a jeśli – to po to, by je zamienić na ulicę, w nie lepszym utrzymaniu. Prócz wyboi i cuchnących kałuż dziecko tam nic nie spotyka. Zakrzewienie, trawniki i bruki dla innych dzielnic Magistrat przeznacza i tak bruka dziecko swe ciało i duszę.

Biedne dzieci przeważnie są opieki pozbawione, gdyż nędza – matki po zarobek wygania, nie dziw więc, że dziecka choroba fizyczna, zaniedbanie moralne i nawet występki się imają. Dla tych oto nieszczęśliwych, opuszczonych, głodnych i zaniedbanych dzieci Związek nasz Ochronkę-Przychodnię założył. Dziecko tam spędza większą część dnia. Jest tam myte, przebierane, dostaje latem trzy razy dziennie zdrowy posiłek, zimą dwa razy dziennie. Oddycha czystym powietrzem i pod okiem troskliwych wychowawczyń odradza się fizycznie i duchowo. Ochronka nasza szła tego lata jeszcze dalej. Pragnąc sumiennie się wywiązać ze wziętego na siebie zadania, sama urządziła dla swych dzieci kolonję letnią, trzymając je sześć tygodni na letnisku, mimo wysiłku, który przekroczył możliwości finansowe Związku.

Ratując dzieci, uzdrawiamy i społeczeństwo. Komisja Finansowo-Budżetowa, nie bacząc na to wszystko, skreśliła preliminowaną na tę instytucję subwencję. [...] Podnoszę przeciw temu najostrzejszy protest, protest przeciw krzywdzie, która naprawioną być winna i zwracam się z apelem do Światnej Rady o poparcie moich wniosków, o przyznanie subwencji [...] na rzecz ochronki przy Związku Kobiet Żydowskich”<sup>4</sup>.

Stan liczebny i płeć dzieci przebywających w Zakładzie w latach 1932-1938

Lata	Liczba dzieci	Płeć
1932/1933	76	30 chłopców i 46 dziewczynek
1933/1934	83	24 chłopców i 59 dziewczynek
1934/1935	60	20 chłopców i 40 dziewczynek
1935/1936	55	18 chłopców i 37 dziewczynek
1936/1937	70	[b. d.]
1937/1938	70	18 chłopców i 52 dziewczynki

Do wystąpienia Beli Dobrzyńskiej ustosunkowała się – na posiedzeniu Rady Miejskiej 2 października 1928 roku – radna klubu PPS Józefa Kunicka:

„Radna Dobrzyńska z dobrą wolą i sercem mówiła o nędzy, jak żydów, tak i Polaków. O niedoli najbiedniejszych nie zapomniał Klub Radnych P.P.S., lecz my nie umiemy głośno krzyczeć, tylko coś robić! Z ciężkim sercem trzeba było pójść na skreślenia i to tylko dlatego, że finanse miasta tego wymagają, bo troska o całość Samorządu tego wymagała”<sup>3</sup> [zachowano pisownię oryginału – przyp. red.].

Mimo to przedszkole „Ognisko” nie przerwała swojej działalności, choć na ul. Krawieckiej 41 nie było odpowiednich warunków dla dzieci. Był to budynek murowany, bez kanalizacji. Na terenie nieruchomości nie było ani ogrodu, ani boiska. Dzieci mogły natomiast korzystać z pobliskich łąk. Ponadto kamienica nie miała własnego ujęcia wody. Mieszkańcy kupowali ją, po dwa grosze za wiadro, na pobliskiej ulicy Wąskiej. Wodę do przedszkola przynosił czasami jeden ze stałych mieszkańców kamienicy – Mosze Wasąg. Zgodnie z jego relacją przedszkole mieściło się we frontowym budynku i zajmowało dwa pokoje z kuchnią. Jeden służył dzieciom do zabaw, drugi była jadalnią i salą przedszkolnych zajęć.

Przedszkole przeznaczone było dla dzieci żydowskich w wieku od półtora roku do siedmiu lat. Zakład nie miał własnego regulaminu. Otwarty był przez 11-12 miesięcy. Dzieci spędzały w nim 6-7 godzin dziennie. Zgodnie z jednym ze sprawozdań ich „dzień był ściśle wypełniony”. Przede wszystkim codziennie słuchały bajek i wychowawczych pogadanek. Miały również zajęcia z robótek ręcznych, śpiewu, rysunku i gimnastyki. Pozostały czas spędzały na zabawie, korzystając ze znajdujących się w przedszkolu zabawek, kręgli, obrazkowych loteryjek, gimnastycznych przyrządów itp. Przedszkolne pomieszczenia wypo-



Krawiecka 41. Fragment fot. ze zbiorów Jakuba Kamińskiego.

sażone były w stoliki, ławki, krzesła, szafkę i etażerkę. Podopieczni „Ogniska” otrzymywali zimą trzy posiłki: śniadanie, drugie śniadanie i obiad, a latem dochodził jeszcze podwieczorek. Dzieci korzystały również, co dwa tygodnie, z kąpieli. W latach 1932-1939 w Ochronce pracowało od dwóch do pięciu osób.

Wiele informacji odnośnie do zakładu przynoszą sprawozdania finansowe z lat 1932-1938. Po ich przeanalizowaniu można stwierdzić, że Zakład borykał się z ustawicznymi problemami finansowymi. Dochody nigdy nie pokrywały wydatków. Rodzice podopiecznych ponosili jedynie niewielkie koszty. Przeważnie były to symboliczne opłaty za posiłki, np. w latach 1932-1933 uzyskano kwotę 158 zł za serwowane „porcje mleczne

<sup>3</sup> Dzieciniec – zakład opieki częściowej (otwartej) przeznaczony dla dzieci od półtora roku do czasu rozpoczęcia przez nie nauki szkolnej. Zapewniał dzieciom w godzinach dziennych opiekę wychowawczą i świadczenia materialne. Dzieciniec mógł mieć charakter stały bądź okresowy (np. otwarty tylko w okresie letnim).

<sup>4</sup> APL, Akta Magistratu m. Lublina, sygn. 49, s. 145-146.

<sup>5</sup> W dalszej części swojego wystąpienia radna Kunicka podkreślała, iż skreślenia dotknęły zarówno instytucji żydowskich, jak i polskich.

Personel Zakładu w latach 1932-1933

Imię i nazwisko	Funkcja	Wykształcenie ogólne	Liczba godzin pracy dziennie	Uposażenie roczne w zł
Anna Szwarz	Ochroniarka	Domowe	8	900
Balcia Najsztajn	Pomoc ochroniarki	7 oddziałów szkoły powszechnej	8	720
[b. d.]	Kucharka	[b. d.]	10	360
Abram Zakalik	Inkasent	[b. d.]	Bez ograniczeń	112



Kadry zdjęcia ze strony 150.

Całkowita kwota subwencji wyniosła 289 tys. zł, z tego 86 tys. zł przyznano instytucjom polskim, 144 tys. instytucjom żydowskim, a 59 tys. przeznaczono na cele ogólne.

po 5 groszy dziennie”. Za buty ofiarowane wszystkim dzieciom udało się zebrać od niektórych rodziców 24 zł. W latach 1937-1938 dzienna opłata za pobyt dziecka nadal wynosiła 5 groszy, a mimo to na siedemdziesięcioro uczęszczających do przedszkola dzieci uiszczalo ją zaledwie

czterdzieścioro. Tymczasem dzienny koszt utrzymania jednego dziecka wynosił 18 groszy. Zakład mógł funkcjonować jedynie dzięki różnorodnym subwencjom i prywatnym ofiarom.

Jedną z nauczycielek „Ogniska”, Annę Szwarc, pamięta Aleksander

Szryft, który chodził z jej siostrzeńcem do jednej klasy w szkole powszechnej i razem odrabiali lekcje:

„To były dwie siostry. Jedna była nauczycielką w tym przedszkolu, druga, starsza, uczyła mnie śpiewu. Ta starsza wyszła za mąż za zamożnego Żyda Cygielmana. Mieli kilkoro dzieci i sklep z obuwiem oraz kaloszami. Siostry nazywały się z domu Szwarc i miały rzeczywiście ciemną skórę. Sądzę, że ich rodzina przywędrowała kiedyś do Polski po wygnaniu Żydów z Hiszpanii”.

Prowadzący Ochronkę Przychodnię „Ognisko” nie doczekali wręczenia nakazu opuszczenia nieruchomości, jaki w lecie 1939 roku otrzymało Towarzystwo „Pas Leorchim” i indywidualni lokatorzy. W połowie lutego 1939 roku przedszkole przeniesione zostało do nowego lokalu przy ul. Złotej 2/4.

► **Tomasz Czajkowski:** Każda informacja o tych ludziach i domu była dla mnie bardzo ważna. W 1939 roku lokatorom wręczono nakazy opróżnienia mieszkań. Ci zjednoczyli się, sformowała się delegacja, która udała się do firmy zajmującej się pisaniem podań. Sformułowano podanie do prezydenta Lublina. Zapłacono za tę usługę złotówkę. Opisano fatalny stan materialny tych ludzi, proszono o przedłużenie rozbiórki do czasu znalezienia jakiegoś innego kąta. Właściwie wejście Niemców uchroniło ten dom przed rozbiórką. Niektórzy uciekli na Wschód, inni tam się wprowadzili. Mieszkańcy byli wzywani do różnego rodzaju robót, ktoś został wysłany do Chełma, ktoś inny dostał wezwanie do pracy w obozie na Lipowej. W 1941 roku wydano zarządzenie o zburzeniu domu. Nie było już oczywiście żadnego odwołania. Lokatorzy zaczęli wysyłać pisma do Rady Żydowskiej z prośbą o zapewnienie mieszkań. Posiadam kilka takich dokumentów i to jest właściwie ostatni ślad po tych ludziach. W 1941 roku w sierpniu ten dom został zburzony. Są dokumenty stwierdzające, w jakich godzinach były dyżury przy jego rozbiórce.

\* \* \*

**Andrzej Falber** (autor filmu o projekcie „Krawiecka 41”): Zainteresował mnie ten projekt. Dlaczego młody człowiek robi coś takiego? Po kilku spotkaniach z nim dalej nie wiem i podejrzewam, że on też do końca tego nie wie. Ale to nie ma żadnego znaczenia – ważne, że to robi. Mnie się często wydaje, że zainteresowanie młodych ludzi w Polsce judaikami i historią Żydów jest nieszczerze, ale powoli zmieniam zdanie. To jest po prostu ludzka ciekawość i ona jest szalenie szczerą. To jest naturalny proces. Zajmując się Żydami, odkrywamy naszą polską historię. I Tomek to czyni. Zaczął zupełnie nieświadomie, ale powoli zaczyna rozumieć, że on nie interesuje się Żydami, tylko samym sobą. ►

